WARSZAWA — KRAKÓW — POZNAŃ — LISTOPAD 1924.

POD ZNAKIEM MARJI

MIESIĘCZNIK ZWIĄZKU SODALICYJ MARJAŃSKICH UCZNIÓW SZKÓŁ ŚREDNICH W POLSCE.

ROK V. NR 2.

TREŚĆ NUMERU:

ADRES REDAKCJI i ADMINISTRACJI:
Ks. Józef Winkowski, Zakopane, Łukaszówka, Dom ludowy.
Konto czekowe P. K. O. Nr. 149.932.

WARUNKI PRENUMERATY MIESIĘCZNIKA „POD ZNAKIEM MARJI“
NA ROK SZKOLNY 1924/5.

Całorocznie dla sodalisów-członków sodalicyj związkowych, dla wszystkich uczniów, uczenic, kleryków, akademików i młodzieży wogóle 1 złoty 30 groszy z przesyłką pocztową. **Numer pojedyńczy** 15 groszy.

Całorocznie dla wszystkich innych 2 złote z przesyłką pocztową. **Numer pojedyńczy** 25 groszy.

SKŁADNICA ZWIĄZKU
POLECA NASTĘPUJĄCE WYDAWNICTWA:

KALENDARZYK szkolny, sodalicyjny na rok 1924|5, rocznik III. wydany przez ks. J. Winkowskiego, już wyszedł z druku i zawiera oprócz kalendarjum zdania pisarzy francuskich i rocznice narodowe Polski niepodległej przy każdym miesiącu, hymn młodzieży szkół średnich, rozkład godzin, notatki sodalicyjne, wykaz naszych sodalicyj, daty historyczne z dziejów i literatury polskiej, daty z nauki o Polsce współczesnej, najpotrzebniejsze informacje szkolne (wykaz dni wolnych etc.) Cena tylko 30 gr. Po rozesłaniu już 5.000 egz. reszta nakładu do nabycia.

V. SPRAWOZDANIE Związku za rok szk. 1923|4 zestawione na Zjazd lwowski. Każdy sodalis, nie mówiąc już o XX. Moderatorach i członkach Konsulty, powinien dokładnie się z niem zapoznać, aby zdać sobie sprawę z postępu pracy sodalicyjnej i związkowej w naszych szkołach średnich. Cena 50 gr.

HYMN ZWIĄZKU odśpiewany poraz pierwszy z zapałem na Zjeździe lwowskim, konieczny ze względu na ogólny zjazd zapowiedziany już na rok 1925 na Jasnej Górze. Tekst i nuty na fortepian. Cena zniżona 30 gr.

USTAWY SODALICJI marj. uczn. szkół średn. w Polsce, napisał Ks. Winkowski. Zawierają także wykaz odpustów sodalicyjnych, regulamin wyborów i ceremonjał przyjęcia. Cena 20 gr.

USTAWA ZWIĄZKU niezbędna dla każdego członka Konsulty, interesująca każdego sodalisa. Cena 15 gr.

MEDALE sodalicyjne z M. B. Częstochowską i św. St. Kostką. Cena 35 groszy,

DYPLOMY z kolorowanym obrazkiem M. B. Częstochowskiej. Cena 25 groszy.

ODZNAKI srebrne tylko dla rzeczywistych sodalisów (monogram S. M.). Cena 2 złote. Na prywatne zamówienia nie wysyłamy.

BROSZURKI: *Zaleski:* **Sodalicja Marj. w Polsce idącej.** Doskonale ujęta idea sodalicyjna. Cena 25 gr.

Wł. L.: **Czy uczeni mogą wierzyć?** Treściwa i przekonywująca odpowiedź na powyższe pytanie. Cena 20 gr.

Na liczne zapytania odpowiadamy, że zarówno nr 1-szy miesięcznika (za październik 1924) jak i Kalendarzyk posiadamy jeszcze na składzie.

Wysyłamy w każdej ilości na zamówienie. Dochód ze sprzedaży na cele Związku.

POPIERAJCIE WSZĘDZIE MIESIĘCZNIK! JEDNAJCIE ABONENTÓW WŚRÓD KOLEGÓW, KREWNYCH i ZNAJOMYCH!

JERZY SIWECKI S. M.
ucz. kl. VIII. gimn. Mickiewicza, Warszawa I.

Potrzeba idei w życiu młodzieży i urzeczywistnienie jej przez sodalicję.

Referat wygłoszony na VI. Zjeździe Związku sodalicyj uczniów szkół średnich w Polsce dn. 3 lipca 1924 r. we Lwowie.

(Dokończenie)

Potrzebę dążenia do dobra powszechnego już dawno ludzkość zrozumiała, w dziedzinie osobistej wskazując cnotę, a w społecznej — kwestję socjalną. Lecz cóż z tego zrozumienia?

Rozumem wielcy filozofowie wykoncypowali piękne systemy etyki, moralności (boć logiczne systemy i tego się czepiają), życiem swojem dając wielkie przykłady rozpusty i zgorszenia (np. Seneka).

Rozumem sławni mężowie wytworzyli prześliczne doktryny, których albo wcale nie myśleli wcielać w życie, dając tak zwane utopje, albo chcieli je urzeczywistniać siłą, uczynić gwałtem to, co ma się opierać na miłości bliźnich, bo dla ich dobra zostało wymyślone.

Ależ, powie niejeden, przecież poza teorją widać chęć dobrego czynu. Wieleż zebrań, wieców w dziedzinie społecznej, a w osobisto-duchowej ileż referatów kończy się konkretnie zredagowanemi rezolucjami, uchwalonemi przez wszystkich!

Prawda. O ile taka rezolucja nie tyczy wszystkich członków, gdy idzie o sprawy więcej techniczne, jeśli wreszcie organizacja ma jakąś odpowiedzialną władzę wykonawczą — zostanie wypełnioną. W przeciwnym razie zebrani, zaraz po wyjściu z miejsca obrad, odchodzą do swego porządku dziennego. Gdy zresztą idzie w rezolucji o życie duchowe każdego zosobna, to żaden zarząd nie ma ani sankcji ani celu zmuszać do jej wypełnienia. Wiele tedy rezolucyj zostaje bez echa.

Może brakło w nich uczucia? Ależ nie! Niektóre bywają przyjmowane entuzjastycznie, szczególnie, gdy prelegent umie gorąco przemówić. Byłem świadkiem, jak z równym zapałem oklaskiwano dwie przeciwne rezolucje. Nie wiem, czy w podobnym wypadku można wierzyć w wykonanie.

Do spełnienia więc wspomnianych zadań rozum nie wystarcza, bo dojdzie tylko do wniosku, że należy postąpić tak lub inaczej, lecz nie

zmusi do czynu. Chwilowe zaś uczucie potrafi tylko w uniesieniu zaciągać niewypłacalne długi.

Tu trzeba zrozumienia celu, w jakim coś czynimy, wewnętrznej, duchowej świadomości, że tak należy, że to robimy w wielkie imię ideału — oto, co nazywam ideą. A ideał to doskonałość duchowa, kres, którego nie osiągniemy, lecz ku któremu winniśmy dążyć. Tu można wliczyć platońskie idee, po mojemu ideały, wzorce cnót doskonałych, które dopiero w niebie osiągnąć można, a na ziemi odbicia tylko.

Idea — to dążenie do ideału, to myśl przewodnia, to droga do niego. „Idea" jak się wyraża Br. Siwik „to cel i drogowskaz wiecznościowej przyszłości naszej".

Idea — to wewnętrzna w każdym zosobna świadomość ideału, tak silna, że jest źródłem czynu na drodze dążenia do niego.

Kto ją posiądzie, przed tym otworzą się drogi do doskonalenia siebie, a wtedy dopiero znajdzie klucz do nauk, do wiedzy. — Ponieważ więc idea konieczna jest do wykonania naszych zadań, nie jest to rzecz oderwana, lecz z nami być powinna.

Ale nam brak idei!

Stoi przed nami budowanie ojczyzny, zadanie równie ważne, jak walka o wolność. A o ile w czasie niewoli kwitnął patrjotyzm. teraz umilkł. Może już tu idei nie potrzeba? Ma się wrażenie, że tak myśli ogół, bo z budowaniem cicho: każdy żyje własnem życiem. Niech buduje rząd! I dzisiejsze spory polityczne, to zbijanie jednostek, krytykowanie zarządzeń. Nie słychać sporu o ideologje.

A pamiętać należy, że „nie odbudujemy narodu i ludzkości rozwiązaniem kwestyj materjalnych, lecz mocą idei, ugruntowaną w duszach ludzkich". „O ile polepszycie i powiększycie dusze wasze, o tyle polepszycie prawa wasze i powiększycie granice" — mówi wieszcz. Więc tu pole otwarte dla każdego. Każdy budowanie winien zacząć od siebie.

Bo Polskę ma budować człowiek niezgorzkniały i niezniecierpliwiony niczem, pracujący przez podniesienie siebie „A taki typ", jak zaznacza Artur Górski „spotyka się coraz rzadziej".

Ta obojętność dla idei uderza i dziwi.

Pocóż, zdaje się, wieszcze nasi tracili całe życie, by wypowiedzieć tę myśli, które stanowią skarb ducha, tak wielkie, że ich wyrazić zupełnie narodowi nie zdążyli; poco chcą mu je dać w ofierze, skoro ten naród ich nie pojął?

Niby każdy inteligentny człowiek rozumie ich słowa. Lecz co z tego, jeśli ich nie urzeczywistnia? To jednak jest zrozumiałe: życie dla siebie jest łatwe; ze względu na życie codzienne niema konieczności idei, bo idea to drogowskaz przyszłości. Lecz „aprés nous le de'luge" *). Zapał u nas budzi się dopiero wtedy, gdy dzwonią na alarm, ale tego ideą nazwać nie można.

---

*) Mniejsza o potop, gdy przyjdzie już po nas.

Dziś tedy, ogólnie biorąc, mówić o istnieniu idei w naszem społeczeństwie, to będzie jeszcze kłamstwo. Idea bowiem istnieje, o ile są dusze ją podtrzymujące. Gdy ich niema — niema idei. Idea bowiem staje się wtedy, gdy duch jakiś przejmie się ideałem i roznieci w sobie ku niemu zapał.

O ile system filozoficzny, twierdzenie raz napisane istnieje zawsze o tyle np. idea Sodalicji Marjańskiej istnieje tylko wtedy, gdy ją członkowie posiadają. Nie można jej tedy zgóry określić, bo idea, to rzecz wewnętrzna, ciągle nowa, w każdym duchu powstająca. Więc jednostki i tradycja o idei w narodzie stanowić nie mogą.

Jeżeli ludzi ofiarnych i oddanych wielkiemu celowi nazywa się wzgardliwie i z politowaniem „idealistami", jeżeli ich dążenia nie odpowiadają życiu, to zaiste raj taki „gdzie zapał tworzy cudy" zostanie nazawsze „ułudy krainą".

Trzeba odróżniać idealizm i ideowość. Idealizm w życiu bieżącem nie jest według mnie rzeczą dodatnią — to będzie tak zwane bujanie w obłokach, marzycielstwo, które nam nic nie da. Ideowość będzie już konkretnem zupełnie pojęciem zdążania przez usilną pracę w ściśle określonym kierunku. Ale dziś się te pojęcia identyfikuje i to w ujemną stronę.

Wszystko jednak, co się mówi i pisze na ten temat jest czcze i puste, więc może być nudne. Kwestja ta wtedy będzie żywotna i niewyczerpana, jeśli każdy w niej spostrzeże siebie. Tu wartość stanowić będzie to, co zostanie we krwi niejako, jako zaczątek czynu.

Tymczasem wszyscy sprawę idei traktują jako zwykłą wiedzę. Poznaje się Mickiewicza, czyta się o idei Filomatów właśnie tak, jakbyśmy się uczyli chemji, lub astronomji! Choć tu mowa o młodzieży, o duszy ludzkiej, która jest, jak i u nich była, tasama, patrzymy na te rzeczy, jak na coś bardzo dalekiego, za szkłem, na scenie.

Doskonale ten rys naszej duszy zbiorowej maluje Rostworowski w swem „Zmartwychwstaniu", dziele, które płonie umiłowaniem narodu.

Postaci z tej sztuki umieją mnóstwo wierszy wieszcza na pamięć, każdy je zna, a jednak jakby nie znał. Mickiewicz chodzi, mówi z dzisiejszymi ludźmi i przekonywa się, że nikt go nie rozumie; pyta z goryczą: „Więc tylko słowa pamiętacie?"

Ale zdawało się, że to pytanie rzuca poeta dalej, na widownię teatru, a przez nią na naród cały.

Dopiero jakiemś jednem słowem poety poruszony ojciec, postać z II-go obrazu Zmartwychwstania, pojmuje wszystko i woła: „Przedemną słońce zajaśniało". Ale kraj milczy. Czy dopiero na słowa zmartwychwstałego wieszcza odpowiedzianoby: „I ducha pamiętamy"? A właśnie o to chodzi, że jedno słowo, jakiś błysk nadświadomości, iskra łaski bożej zapala ogień idei. I wtedy spada bielmo z oczu, rozjaśniają się tajemnice, i patrzymy innym wzrokiem na świat. I wówczas spostrzeżemy piękno ukryte i poznamy treść życia: będziemy umieli wyciągnąć ze wszystkiego korzyść, wszystko załamując przez pewien pryzmat w głąb duszy. Z każdego przemówienia coś poznamy, słowa

kazania natrafią na grunt dobry i zostaną w nim; zupełnie jasno pojmiemy to, cośmy już poprzednio dobrze rozumieli, bo stanie to się częścią duszy naszej.

Widać stąd, jak ważnem jest zdobycie idei i to jest pierwszy obowiązek duchowy każdego człowieka. Gdy ją posiądzie, nie będzie się w życiu chwiał i będzie wiedział, na co pracuje i nic go nie złamie.

Uczucie z rozumem to niewyczerpana energja, treść ducha, która w nas spoczywa; idea to kierunek, ster tej energji; wola to wprawienie w ruch całego tego układu dla stworzenia czynu. Każdy więc z trzech czynników uczucie, rozum i wola jest równie konieczny, lecz aby czyn był wielki, wszystkiem musi rządzić i wszystkiemu przewodzić idea.

Lecz jak wiara jest łaską, tak i w pewnej mierze idea wogóle...

Pamiętamy Petroniusza z „Quo Vadis“, który rozumiał naukę Chrystusową, a nie przejął się nią.

Aby mieć ideę, nie dość mieć rozum i nie dość być dobrym. Trzeba mieć iskrę, która tę dobroć zapali płomieniem idei — iskrę bożą.

A zatem — ktoś zapyta — nie każdy może mieć ideę, jeśli ta ma być zgóry zesłana. Owszem każdy. Bóg ją daje każdemu.

„Jedna tylko iskra jest w człowieku, raz tylko, w młodocianym zapala się wieku“ (Mickiewicz)

Każdy z nas młodych ma pierwiastki dobra, każdy posiądzie iskrę. Ta iskra, ten zapał, chęć do czynu w imię dobra albo zostanie zaniedbana i zgaśnie, albo źle rozpalona, oddana tylko na łaskę zmaterjalizowanego rozumu, zapłonie jako mylna idea. Wielu mamy ludzi w istocie dobrych i zapalnych i pełnych energji, a otumanionych ideą sztuczną i nieprawdziwą.

Trzeba umieć wybrać drogę dla swego ducha. Iskry nie wolno marnować, lecz gdy przyjdzie chwytać, bo to dar boży. Dlatego trzeba się wczuwać w siebie, w tajniki duszy własnej i w wielkie zadania ludzkie, które inni głoszą. A przyjdzie chwila, w której rozjaśni się dusza nasza i rozgoreje wielkim płomieniem idei. Ale to już nie będą krótkie i chwilowe porywy: to będzie ogień stały.

Najwyższy już czas. Jesteśmy w zaraniu życia; niedługo przyjdzie stanąć do walki o byt; gdyby ona spotkała iskrę, zgasi ją, lecz gdy naprzeciw wystrzeli płomień potężny — zwycięży.

A jaka młodzież, taka epoka. Nie daj Boże, abyśmy naszą tworzyli na wzór ludzi, którzy po wszystkich powstaniach żyli w przygnębieniu niewoli, którzy z resztkami lub bez nadziei doczekali Polski. Ich siły są już zużyte. Oni tworzą zamkniętych w sobie, nic nie dając innym.

Dziś o zapaleńcu mówią: głupi. Rzecz jasna. Kto się nie zgadza z prądem i pojęciami czasu, musi być tak nazwany. Lecz Polsce nigdy nie brakło idei: ofiarną była i rycerską; nie umiała osiągać korzyści materjalnych. Polska była „głupia“. Dlatego ekonomicznie stała gorzej od innych państw. Dlatego materjalne potęgi znienawidziły ją i rozdar-

ły. Lecz gdyby to tylko było jej błędem, nie upadłaby, lecz, mocy nie zmniejszając, świeciłaby światu. I tu może szukać mesjanizmu. Upadła, by powstać. Niech dziś pełni posłannictwo! Ośmielmy się być „głupimi“ w oczach innych! Ośmielmy się płynąć przeciw falom!

Dziś prawem jest bezwstyd. Dziś to jest dobry ton i nazywa się duch czasu. Cnota jest konspiracją: wielu się z nią kryje i jej się wstydzi. Stoczmy o nią bój. Jak bojowcy o niepodległość, idźmy śmiało! Lecz tu trzeba odwagi i tężyzny: odwagi cywilnej. Bojowcy mieli poparcie narodu, a śmierć jako karę. My będziemy mieli wszystkich przeciw sobie, a w nagrodę dostaniemy drwiny. Nietylko to wytrzymamy, ale i zapanujemy nad sytuacją jedynie wtedy, gdy będziemy mieli sztandar idei.

I oto w mroku egoizmu świta jutrzenka, której wyrazem w pierwszym rzędzie jest nasza organizacja. Rozpatrując jej cele i hasła, spostrzeżemy, że jest zrealizowaniem tych dążeń, o których potrzebie mówiłem wyżej. Sodalicja jest stowarzyszeniem religijno-społecznem. I tu odrazu kryją się te dwie strony, jakie składają się na życie duchowe: dążenie do dobra osobistego i społecznego. Zdążamy do celu prosto i pewnie, idea nasza jest najświętsza, największa i daje najlepszą rękojmię w życiu, bośmy sobie za ideał postawili Najświętszą Pannę, ludzką doskonałość, biorąc za patrona jednego ze świętych, jako etap na drodze do doskonalenia, a ideą naszą jest wiara Chrystusowa, religja chrześcijańska, najbardziej wszechstronna i najwięcej społeczna ze wszystkich, owszem, jedynie boska. Jest to najpełniejsza idea, bo nietylko przoduje, lecz przenika wszystkie przejawy życia, jest przytem najpewniejsza, bo odpowiada wyraźnie na wszelkie zagadnienia. Człowiek, który się jej chwyci, nie zachwieje się nigdy. Jest najsilniejsza, bo działa i przekonywa mocą słów bożych, bo miljony ludzi wyznawały ją i wyznają, Jest wreszcie jedyna, bo wszystkie inne godziwe idee w sobie mieści.

Kto ideę Chrystusową znajdzie i chce się nią przejąć, wstępuje do sodalicji. Tu się ideę wspólnie w sercach rozpala i hoduje. Bo Pan rzekł: „Przyszedłem puścić ogień na ziemię: a czegoż chcę, jedno aby był zapalon?“ (Łuk. 12, 49). A że ideę ugruntować trzeba i nieraz gwałtem zaszczepić, sodalicja usilnie pracuje nad duszami. Sodalicja bowiem, to szkoła charakterów.

A że trudno niezmiernie poznać siebie i zwyciężyć, więc studjuje się lekturę religijną, a proste, lecz pełne treści słowa może trafią na jaki nerw duszy i otworzą jej oczy na wszelkie tajemnice. Praca u nas płynie naprawdę wewnętrzna i intenzywna. Są organizacje młodzieży, które mając nawet ładne hasła, zbytnią wagę przywiązują do strony technicznej, administracyjnej, nie posiadając wyrobienia ideowego. Nie wiedząc jeszcze, czego chcą, rwą się do jakiejś wielkiej roboty, jak to się mówi, chcą grać ważną rolę. Robi to wrażenie dobrze skonstruowanej maszyny, której brak paleniska. Sodalicja nie ma ekspansji nazewnątrz, nie działa bojowo. Wyrobienie też organizacyjne nie jest istotą rzeczy.

Każdy, kto chce działać w duchu katolickim, tę szkołę przejść

powinien przedewszystkiem. I tu spostrzegamy objaw pocieszający. Sodalicja, chociaż niczem nie nęci, ani ubiorem, jak inne zrzeszenia, ani okazją rozrywki, ani nadzieją rozgłosu, zyskuje coraz więcej członków. Lecz teraz zaznaczę atut, jaki pozwolił mi na przeprowadzenie myśli, że sodalicja urzeczywistnia ideę. Otóż ta lepsza, zapalna młodzież o ile wstąpi do innych organizacyj, działa i wiele, ale pozostaje najczęściej tylko zapalną, natomiast ten, kto przeszedł sodalicyjną szkołę charakteru, posiada stałą i pewną linję ideowego czynu, może mniej widocznego, mniej głośnego, ale owocnego.

I tę naszą siłę już dziś poznano. Nieznana z początku i lekceważona organizacja nabiera szacunku. Jest też pewien wpływ w szkołach. Przedstawiamy przeciwwagę złym, a jesteśmy oparciem dla tych słabych, co się cnoty wstydzą.

Z czasem te szeregi sodalisów przejdą przez wyższe uczelnie, wszędzie świecąc przykładem i tak krzewiąc chrześcijańską ideę wśród warstw inteligencji.

Wreszcie tak licznie rozsiani po całym kraju, wejdą w społeczeństwo i wszędzie będą promieniowali Chrystusowym duchem.

Zadanie to olbrzymie. Dać ideę społeczeństwu, walczyć z płytkością i bezmyślnością, wykorzeniać truciznę wielkomiejską. W czasach obecnych neopoganizmu mamy nawracać niedowiarków, indyferentystów i ludzi obojętnych dla wszelkiej idei. Rzecz to trudniejsza, niż z poganami. Trzeba ich przekonać gruntownie, przeciwstawiając ich umysłowym zasobom, nasze duchowe skarby.

Trzeba naprzód iść i świecić, bo światło jest potrzebne.

Ale uczynimy to z wolą bożą!

Dobrego dzieła społecznego nie stworzymy stałą, równą, ale tylko z rozumu wynikającą pracą.

Nie idźmy przyziemną, materjalną drogą bytu!

Nie formujmy wspaniałych, doskonale obmyślonych, lecz na materjaliźmie tylko opartych systemów uzdrawiania stosunków!

Orzeł młodości, szczególniej orzeł biały stworzony do lotu, nie do marszu. Potęga idei sprawi, że lot będzie wytrwały!

JAN KUREK S. M.

Z teki pośmiertnej.

Nie zlano krwi ich...

Nie zlano krwi ich w kryształowe urny,
Ni w marmurowe łzawice ich łez —
Padły na bruki, deszcz je spłukał chmurny,
I wiatr wysuszył, że ślad po nich szczezł.
Jeno gdzieś w wnętrzu brukowych kamieni,
Śród ziaren piasku głęboko zamknięty
Krwi ich zaskrzepłej rubin się czerwieni
I łez ich drogie lśnią się dyjamenty,

Nie padnie naród na te bruki szare,
Gdzie krwi męczeńskiej się zatail ślad —
Tłum je trzeć będzie niepomny ofiary
I pełzać po nich nienawiści gad,
I tylko serca nasze w swojej głębi,
Gdzie krew i łzy te wspomnieniem osiędą,
Z miłością, której czasu wiatr nie zziębi,
Jako relikwje całować je będą.)*

Jesienne liście.

Jesienne liście, żal mi was,
że umrzecie,
że przyszedł na was śmierci czas,
po lecie.
Że przyszedł na was śmierci czas
po złotem,
że strąca wiatr i miesza was
wraz z błotem.

O duszo moja, czyliż kto
policzy,
ileś spełniła aż po dno
goryczy. —
O duszo, czyliż spyta kto
cię o to,
ile się łez stoczyło to
twych w błoto. —

Po zmarzłych liści tym kobiercu
Idę, a niosę smutek w sercu
Po zmarzłych liści tym kobiercu.

Poprzez aleję mrących liści
Idę ja próżen nienawiści,
Poprzez aleję mrących liści.

Że liści dola tych okrutna,
Więc dusza moja także smutna,
Że liści dola tych okrutna.

Bo czyją duszą wicher miota,
Ten wie, co liści jest tęsknota,
Ten, czyją duszą wicher miota.

Gdy spada liści rzesza mrąca
Coś mię o struny duszy trąca.
I te napięte struny bolą
Nad mrących liści smutną dolą.

Bo już umarły płatki liści
I wiosny czas im się nie ziści.

Są w świecie biedne, ludzkie serca,
Które jesienny wiatr uśmierca.
I jak te liście mrą bez głosu,
Tak owe serca żal swój niosą.

Więc w tę jesienną, smutną porę,
Chciałbym te serca leczyć chore.
Chciałbym je cieszyć, tulić, kochać
Lub nad ich dolą smutną szlochać...

---

*) drukujemy w bolesną rocznicę dni krakowskich (6. XI. 1923).

VI. Zjazd Związku sodalicyj marj. uczniów szkół średnich w Polsce

w dniach 2, 3 i 4 lipca 1924 we Lwowie.

(Dokończenie)

II. Uroczystości zjazdowe.

Nabożeństwo inauguracyjne.

(środa 2 lipca)

Prezbyterjum czcigodnej archikatedry lwowskiej wypełnia się powoli przedstawicielami naszych sodalicyj związkowych, którzy przybywają pełni radości i jakiegoś głębokiego skupienia pod wodzą XX. Moderatorów i klękają na marmurowej posadzce w cichej modlitwie przed cudownym wizerunkiem Marji. Wysoko on w głównym ołtarzu umieszczony... dwie świece płoną przed nim, zresztą nawy pogrążone w przedwieczornym półmroku... Zbliża się godzina nabożeństwa. Służba zapala światło, rozbłyskują niezliczone lampy elektryczne. W uroczystej asyście wychodzi z zakrystji Celebrans, X. Kanonik Dziurzyński, Komisarz Arcybiskupi dla szkół średnich lwowskiej archidiecezji. Przenajświętsza Hostja w złocistej monstrancji unosi się nad tłumem młodych głów śród błękitnych dymów kadzideł. A tam jeszcze wyżej Królowa Polskiej Korony, tu Jana Kazimierza sercem i usty, Matką i Panią Narodu ogłoszona, spogląda miłościwie na tych, co przyszli pokłonić się Jej i powiedzieć, że niespełnione śluby królewskie spełnić chcą w Narodzie i Ojczyźnie, ile sił, ile tchu... starczy.

Litanja, Pod Twoją obronę, kilka starożytnych, tradycyjnych od wieków modlitw, i znów Jezus-Hostja błogosławi kornie schyloną młodą rzeszę...

Otwarcie Zjazdu w ratuszu lwowskim.

Szczęśliwa myśl Komitetu i wielka życzliwość Prezydjum Miasta Lwowa gromadzi nas na inaugurację Zjazdu w przepysznej sali ratuszowej. Bije z niej dostojność wielkiego Grodu. Karmazynowe obicia, dyskretne złocenia, portrety ojców miasta w pozłocistych, bogatych ramach, a wszystko skąpane w powodzi światła, idącej od olbrzymich elektrycznych świeczników. Na sali przedstawiciele duchowieństwa i władz lwowskich, stowarzyszeń i instytucyj katolickich, a pozatem całe szeregi młodzieży. Na piersiach jej napisy z nazwami miast. Cała Rzeczpospolita od wschodnich do zachodnich, najdalszych kresów, od Tatr po Bałtyk wypisana na sercach młodzieży sodalicyjnej. Trudno się oprzeć głębokiemu wzruszeniu. Prezes otwiera Zjazd, mowę jego przerywają ciągłe oklaski, to znów cisza żałobna ściele się na sali, gdzie wszyscy powstają przy bolesnem wspomnieniu tych, co odeszli do Pana... Po zgodnym wyborze prezydjum przemawiają czcigodni Goście.

Imieniem miasta Lwowa wiceprezydent Chlamtacz, imieniem duchowieństwa lwowskiego X. dr Adam Gerstmann, profesor Uniwersytetu Jana Kazimierza. W imieniu sodalicji marjańskiej Panów i innych zrzeszeń katolickich lwowskich p. radca Lewicki S. M., imieniem Związku XX. Abstynentów X. prof. dr Ciemniewski. Nie brakło też reprezentantów katolickiej młodzieży akademickiej. Prefekt sodalicji akademików p. Gołąb i delegat lwowskiego Koła „Odrodzenia“ dr Walczewski, kończą ten szereg przemówień bardzo pięknych, silnych, głęboko pomyślanych, które też znalazły serdeczne odczucie w sercach naszej młodzieży nieszczędzącej entuzjastycznych oklasków.

Z kolei zastępca przewodniczącego sod. Malko odczytuje liczne telegramy i pisma z życzeniami, które nadesłali Zjazdowi: Ks. Prałat Ciepliński, wizytator w Ministerstwie W. R. i O. P. („duchowo połączony ze Zjazdem sodalicyj marjańskich z głębi serca składam uczestnikom życzenia owocnej pracy“), Redaktor „Sodalisa“ X. Jan Rostworowski T. J., sodalicje akademickie z Gdańska i Poznania, p. Wojdacki z Radomia, nadto cały szereg naszych XX. Moderatorów, którym ważne przeszkody nie pozwoliły być razem z nami.

Całe to wspaniałe zebranie zrobiło na wszystkich uczestnikach imponujące wrażenie swą głęboką powagą i wysokim poziomem przemówień. Opuszczaliśmy salę ratusza lwowskiego pod jak najlepszemi wróżbami dla dalszego przebiegu Zjazdu.

Uroczysta Msza i generalna Komunja św.

(czwartek 3 lipca)

Przepiękny jest kościół dominikański we Lwowie. Pełen światła, blasku, powietrza, które zda się wlewać weń z wysocza wspaniałej kopuły — od pierwszej chwili jakąś radosną pobożnością stroi dusze i serca. Po wczorajszym dostojnym mroku gotyckiej katedry dziś pełnia słońca i światłości u Dominikanów...

Od wczesnego rana młodzież nasza obległa konfesjonały. Wszyscy nasi księża w nich zasiedli. O godz. ósmej wychodzi z uroczystą Mszą św. w asyście X. Moderator Bielówka (Lwów V.), a po Ewangelji wstępuje na kazalnicę złotousty mowca kościelny, X. Kanonik Dziędzielewicz. W podniosłych słowach wskazuje nam obowiązek walki ze złem, z przewrotem, z anarchją dusz i serc i nadzwyczaj głęboko ujmuje pierwszy za wzorem Chrystusa, zasadniczy warunek zwycięstwa, określony przez Mistrza naszego w owych pamiętnych słowach przed męką: *Idzie książę świata tego, a we mnie nic nie ma.* (Jan 14, 30). Jeśli chcemy zwyciężyć w walce ze złem, duch zła nie może mieć w nas nic swojego. Inaczej z góry skazaliśmy się na przegraną. Pod wrażeniem tych głębokich słów, wypowiedzianych pięknym i dźwięcznym językiem idzie młodzież w długich szeregach, by Jezusa Pana Eucharystycznego przyjąć do serca, by nakarmić Nim dusze w tej niezrównanej Uczcie wspólnej Komunji św., która łącząc serca ze Zbawicielem, brata je też najściślej między sobą.

Po tem dziwnie radosnem, pełnem świateł i blasków niezapomnianych nabożeństwie toczyć się będą prace Zjazdu już do końca w atmosferze radosnej i słonecznej, bratniej miłości.

Wieczornica.

Pracowity był ten dzień 3 lipca, przytem gorący, upalny... a pod wieczór tak duszny i parny, iż zdało się nam z prawdziwym smutkiem, że lada chwila niebo, tu i ówdzie już chmurne, obdarzy nas strugami deszczu, które uniemożliwią powszechnie oczekiwaną wieczornicę. Ale sodalicja ma łaski tam w górze...

Wieczór się zrobił cichy, pogodny i ciepły do końca. A pod ostrą górę Kurkowej ulicy pospieszyły z miasta liczne gromadki kapłanów, młodzieży i zaproszonych gości na zjazdową wieczornicę. Budziła ona powszechną ciekawość. Upragniona na wszystkich zjazdach, nigdzie jakoś dotąd nie mogła dojść do skutku. Przyjeżdżaliśmy i wyjeżdżali, niemal się nie znając, nie mówiąc już o pogadance wspólnej serdecznej... a tyle zawsze było do powiedzenia. Komitet lwowski dał nam wieczornicę. I jaką!

Najpierw krótkie, przemiłe zebranie w wielkiej sali pałacu ordynacji Hr. Dzieduszyckich. Obok członków zjazdu bardzo licznie zebrane panie z lwowskiej sodalicji Pań z prezydentką p. Gaudiową na czele. Wita nas ona serdecznem przemówieniem, następuje deklamacja p. Będkowskiego, z sod. akademickiej lwowskiej, wkońcu odpowiada krótko prezes Związku, dziękując Paniom i czcigodnym, nieobecnym Gospodarzom pałacu i ogrodu.

Żywa fala młodzieży i starszych gości wylewa się z radością z sali do starego parku. Rozwieszone między drzewami lampiony, tu i ówdzie pochodnie, obficie zastawione wśród zieleni stoły, czarujący przedstawiają widok. Nagle odzywa się z pod drzew znakomita orkiestra wojskowa 14 pułku ułanów, która niezmordowanie przygrywać nam będzie przez cały wieczór. Niema więc granic ni końca radości. Przy wspólnym stole, to znów na małych po ogrodzie przechadzkach, w niezliczonych dyskusjach i dorywczych posiedzeniach na trawie zawiązują się węzły najtrwalsze między sodalisami z całej Polski. Jak tam u was to lub owo idzie? Czy nie myślicie o takiem kółku, a jakby je najlepiej poprowadzić, a jak utrzymujecie obowiązkowość i karność, które tematy referatów najlepsze itd. itd. bez końca. A najuprzejmiejsze Gospodynie, niestrudzone, serdeczne, pamiętają, jak matki rodzone o młodych. Całe stosy znakomitych przekąsek, ciast, lodów, znikają na poczekaniu. Gwaru, śmiechu, hałasu coniemiara. Nie brakło i pieśni. Przezacny X. Moderator I. sodalicji krotoszyńskiej X. Ciszak obejmuje batutę i poraz pierwszy w naszym Związku hymn: „*Błękitne rozwińmy sztandary*“, wyrywa się z kilkudziesięciu młodych piersi, które acz z całego kraju zebrane, pod dzielnym kierownikiem śpiewają równo, z zapałem, potęgą...

Z pod znaku Marji rycerski my huf,
Błogosław nam Chryste na bój!

Stajemy jak ojce, by służyć Ci znów
My Polska, my naród, lud Twój....

I cóż dziwnego, że próżne były długie wysiłki prezesa, który najuprzejmiej starał się, dobrze już po 11-tej rozbawioną rzeszę zachęcić do udania się na spoczynek. Nawet orkiestra ułańska uległa entuzjazmowi młodości i nie kwapiła się wcale do złożenia nut i instrumentów... Ale wkońcu, ale nareszcie trzeba było opuszczać najgościnniejszy park i dom i chodzić w dół do miasta, by przed jutrzejszą pracą choć trochę wypocząć.

Uroczystość żałobna na cmentarzu.

(4 lipca piątek)

Nie mógł przeminąć Zjazd młodzieży z całej Polski bez hołdu dla młodych bohaterów poległych w obronie Lwowa. To też w sobotę rano, po prywatnie wysłuchanej Mszy św., gdy władze Związku zebrały się na swoje posiedzenia, reszta uczestników Ziazdu wyruszyła na cmentarz Łyczakowski. Ze łzą w oku stanęli wysłańcy młodej, katolickiej Polski nad mogiłą bohaterskiej braci. Gorącą mowę wypowiedział sodalis Węgiel (Lwów III.) poczem z głębi piersi wzniósł się hymn narodowy „Boże coś Polskę". Imieniem Towarzystwa Obrońców Lwowa przemówił serdecznie p. Zagórski. Wkońcu złożono na grobie piękny wieniec ze wstęgą i odśpiewano chóralnie za duszę zmarłych braci rzewny „Anioł Pański".

Zwiedzanie miasta i przedstawienie w operze.

Czwartkowe i piątkowe pop. przeznaczone było na zwiedzanie miasta i jego zabytków. Dzięki staraniom Komitetu zjazdowego uzyskano pomoc Towarzystwa Miłośników Lwowa, którego członkowie znakomicie obznajomieni z dziejami i pomnikami starego Grodu udzielali niestrudzonych wyjaśnień chciwie słuchającej młodzieży. Pod naczelnym kierownictwem P. Pelczarskiego i towarzyszów zwiedzono zatem Kopiec Unji Lubelskiej na Wysokim Zamku, skąd przepyszny widok otwiera się na całe leżące u stóp widza miasto, potem prześliczny ogród Kilińskiego i kilka muzeów. Niezatarte wrażenie zostawiła po sobie wspaniała panorama Kossaka: Racławice. Wielka szkoda, że czas bardzo ograniczony nie pozwolił na dokładniejsze zwiedzenie wszystkiego.

Wskutek częściowego rozjazdu już w sobotę wieczorem, część tylko uczestników (około 50) mogła udać się do opery na arcydzieło Verdi'ego „Bal maskowy". I tutaj znów nasz gościnny Komitet uzyskał dla sodalisów zniżkę biletów o 50%, skarbiąc sobie tem, jak i całem przyjęciem niezrównanie serdecznem, ich najgorętsze uznanie i wdzięczność.

W niecałych trzech dniach dał nam bowiem taką pełnię opieki, życzliwości i tej przemyślnej miłości braterskiej, która wszystko przewidzi i wszystko opatrzy, iż doprawdy serca nasze na długo zostały we Lwowie..

PODZIĘKOWANIE.

Prezydjum Związku pozwala sobie złożyć wyrazy najserdeczniejszej podzięki wszystkim Czcigodnym Przyjaciołom naszej pracy sodalicyjnej, którzy tak łaskawie przyczynili się do znakomitego przebiegu i owocnych wyników VI. Zjazdu Związku we Lwowie.

Przedewszystkiem Komitetowi lwowskiemu pod wodzą X. Mod. K. Thullie, Związkowi sodalicyj uczn. szk. średn. w archidiecezji lwowskiej i Sz. Sodalicji Pań lwowskich za niestrudzoną pracę organizacyjną i przygotowawczą i wszystkie niezliczone starania i wysiłki.

Najprzew. Ks. Prałatowi Lisowskiemu, rektorowi Seminarjum duchownego, Przew. X. Dihmowi C. M. rektorowi OO. Misjonarzy, Przew. XX. Zmartwychwstańcom i Sz. Zarządowi Bursy Grunwaldzkiej za łaskawie udzielone kwatery. Najprzew. X. Kanonikowi Dziurzyńskiemu za udzielenie kościoła archikatedralnego na nabożeństwo inauguracyjne i przyjęcie XX. Moderatorów do ołtarzy oraz za łaskawą celebrę dn, 2 lipca. Przew. X. Kan. Dziędzielewiczowi za porywającą kazanie, Przew. O O. Dominikanom za użyczenie wspaniałego kościoła. J. W. Hr. Dzieduszyckim za udzielenie pałacu i parku na urządzenie przemiłej wieczornicy, J. O. Księstwu Witołdom Czartoryskim za ofiarne przyczynienie się do ugoszczenia młodzieży, J. W. Pani Gaudiowej i Paniom z Sodalicji lwowskiej za troskliwą najżyczliwszą pracę i pełnienie ofiarne obawiązków Gospodyń na wieczornicy i przy posiłkach młodzieży.

Świetnemu Zarządowi Miasta, Świetnemu Prezydjum Tow. Strzeleckiego, Świetnej Dyrekcji X. Gimn. Państw. i Sodalicji Panów za udzielenie sal na obrady, JWP. Generałowi Janowi Thullie za użyczenie znakomitej orkiestry 14 pułku ułanów.

Wkońcu Świetnemu Kołu XX. Prefektów lwowskich i wszystkim bez wyjątku Ofiarodawcom i Pomocnikom, którzy pracą swoją, ofiarą i trudem przyczynili się do tak nadzwyczajnie pięknego urządzenia Zjazdu lwowskiego.

Prezydjum Związku składa również najserdeczniejsze podziękowanie za pomoc ofiarną w urządzeniu tegorocznych rekolekcyj zamkniętych dla sodalisów-maturzystów w liczbie przeszło 150 w 3 serjach, a to PW. XX. Proboszczowi Graszyńskiemu w Gościeszynie i X. Marjanowi Wiśniewskiemu w Warszawie za głoszenie prześlicznych nauk, klasztorom OO. Bernardynów w Kalwarji Zebrzydowskiej i XX. Marjanów na Bielanach warszawskich za gościnę użyczoną łaskawie naszym rekolektantom, JWP. Hr. Kurnatowskiej w Gościeszynie za nad miarę ofiarne goszczenie w swym pałacu 60 sodalisów naszych z Wielkopolski i Pomorza, wkońcu Przew. X. Prefektowi Janowi Sidełce w Kalwarji Zebrzydowskiej za pełne poświęcenia zajęcie się gospodarską, tak bardzo nużącą stroną rekolekcyj małopolskich, wreszcie licznym bardzo w Małopolsce Ofiarodawcom za dary pieniężne. Za wszystko gorące, stokrotne *Bóg zapłać.*

Za Wydział Wykonawczy:

Zakopane, dn. 12 paźdz. 1924. **Ks. Józef Winkowski**
prezes.

ROMAN RADŁOWSKI
S. M. maturz. semin. naucz. Tarnów II.

Sodalicje nauczycielskie.

ich organizacja, znaczenie i zadanie.

(Dokończenie)

O ile byłoby to, ze względu na wielkie koszta możliwem, pożądaną rzeczą stałyby się osobne rekolekcje dla sodalisów maturzystów seminarjów nauczycielskich, aby na tych rekolekcjach wzmocnieni ducho-

wo, mogli śmiało, z cywilną odwagą rzucić później między swoich kolegów myśl utworzenia sodalicyj nauczycielskich. Ze względu na owe koszta, jakie za sobą pociągają podobne rekolekcje, zarówno jak ze względu na niezbyt wielką ilość sodalicyj uczniów seminarjów nauczycielskich, możnaby urządzić takie rekolekcje w jednej tylko miejscowości a to już dla wszystkich sodalisów maturzystów seminarjalnych. Ci, którzyby mimo to, na rekolekcje przybyli, okazaliby niewątpliwie że są ludźmi, którym śmiało możnaby oddać w ręce apostolstwo sodalicyjne pośród nauczycielstwa.

Trudniej przedstawia się sprawa z nauczycielami szkół powszechnych po wsiach. Oczywiście, że na wsi, gdzie jest jeden albo może dwóch nauczycieli, nie można mówić o zorganizowaniu sodalicji nauczycielskiej. Natomiast chętni nauczyciele wiejscy mogliby należeć do sodalicji miejskiej, dla nauczycieli szkół powszechnych. Gdyby zaś do miasta, w którem jest taka sodalicja, było im zbyt daleko, mogliby i tak tworzyć po wsiach całość sodalicyjną, razem z nauczycielami w małych miasteczkach. W tym wypadku nauczyciele sodalisi wiejscy musieliby co miesiąc wysyłać sprawozdania z swojej działalności sodalicyjnej do sekretarza lub prefekta przez siebie wybranego. Oprócz tego pożądaną rzeczą byłoby, aby ci nauczyciele-sodalisi wiejscy przynajmniej dwa razy w roku mogli się zejść razem na wspólne zebranie sodalicyjne.

Że punkty tutaj wymienione dałyby się wprowadzić w czyn, świadczy najlepiej praktyka sodalicji marjańskiej uczniów seminarjum nauczycielskiego męskiego w Tarnowie. Sodalicja nasza przed wojną 1914—18 roku była połączona z sodalicją nauczycieli szkół ludowych. Oczywiście, że ta sodalicja utworzona została z nauczycieli, którzy wyszli z tarnowskiego seminarjum. Członkowie przysyłali sprawozdania z swojej czynności, jako sodalisi do sodalicji uczniów seminarjum tarnowskiego, z którą to sodalicją pozostawali w ścisłym związku. Trzy razy odbywały się dla tej sodalicji nauczycielskiej rekolekcje w czasie wakacyj. Dzięki energji i poświęceniu ks. W. Gadowskiego rozwijała się ona coraz lepiej i dziś niewątpliwie zbożna praca tej sodalicji zatoczyłaby coraz szersze kręgi, gdyby nie rozporządzenie Rady Szkolnej Krajowej, rozwiązujące tak sodalicję uczniów seminarjum tarnowskiego, jak i zostającą w związku z nią sodalicję nauczycielską. Nic dziwnego, były to czasy niewoli; rząd zaborczy austrjacki wiedział, że sodalicja marjańska to związek tworzący charaktery religijne, a w ślad za tem i charaktery narodowe. Z chwilą zmartwychwstania Ojczyzny naszej do nowego życia, odżyła i nasza sodalicja.

Fakt istnienia sodalicji nauczycielskiej okręgu tarnowskiego tutaj opisany nasunął mi na myśl inny sposób organizacji sodalicji nauczycieli szkół powszechnych wiejskich. Sposób ten przedstawia się następująco: Z chwilą ukończenia studjów w seminarjum nauczycielskiem sodalisi-maturzyści dalej należą do sodalicji marjańskiej uczniów, ale jako osobna grupa tworząca sodalicję nauczycieli. Mowa tu o sodalisach-maturzystach idących uczyć na wieś, bo ci, którzy zostają w mieście, mogą należeć do sodalicji nauczycielskiej w mieście. W tego ro-

dzaju sodalicjach nauczycielskich członkowie poszczególni musieliby posyłać przynajmniej raz na trzy miesiące sprawozdanie z swojego życia sodalicyjnego księdzu moderatorowi swojej dawnej sodalicji uczniowskiej, a natomiast z sodalicji uczniów seminarjalnych zostającej w ścisłym związku z Zarządem naszego Związku, mogliby ci sodalisi nauczyciele otrzymywać informacje i instrukcje w sprawach sodalicyjnych. Gdyby warunki pozwalały mogłyby raz w roku odprawiać się dla sodalisów - nauczycieli wiejskich zamknięte, stanowe rekolekcje.

Migawki zjazdowe.

Na dworcu lwowskim. Wpada pociąg pospieszny z Krakowa. Do wagonu ks. Prezesa podbiegają członkowie Komitetu zjazdowego — sodalisi lwowscy. Na ramionach biało-żółte opaski o barwach papieskich, uderzają nas mile. Jeden z nich wygłasza krótkie, serdeczne powitanie, prezes dziękuje w kilku słowach. Ruszamy ku wyjściu. Przy bramie dworca mały stolik, przy nim wielka praca. Kontrola legitymacyj, wyznaczanie kwater, ściąganie pieniędzy. Dziwię się i dziwię, jak to wszystko składnie idzie. Płacisz wkładkę zjazdową, dostajesz drukowany program zjazdu, kartę kwaterową, z dokładnym adresem, nawet oznaczeniem wozu tramwajowego, którym masz jechać, Odrazu wiesz wszystko i to w jednej minucie. Księża dostają nawet oznaczenie kościoła i godziny Mszy św. Nie! Stanowczo robimy olbrzymie postępy orgamizacyjne. Lwów przewyższa wszystkie dotychczasowe zjazdy...

W ratuszu. Prezes skończył sprawozdanie roczne. Brawa. Zamknięcie zebrania inauguracyjnego wśród ogólnego entuzjazmu. Widzę, jak do sprawozdawcy zbliża się jeden z wybitnych księży lwowskich, ściska mu kilkakroć serdecznie rękę, słyszę urywane słowa „Przekonani jesteśmy do sodalicji... na całej linji... Szczęść Boże, szczęść Boże! !“

Ulica Rutowskiego. Pędzi zdyszany, zziajany. Napis niebieski na piersi. „Gdzież tak gwałtownie kolego?“ „Niech ich licho!“ — „Kogo? zą co?“ — „Komitet Zjazdu“ „Jakto?“ —„Wyobraźcie sobie, tak porozrzucać sekcje. Kurkowa—Rutowskiego, Wołowa...“ „Jaka? Ależ Wałowa chyba“.— „Mniejsza z tem, przecież ja muszę być na każdej sekcji! Tak mi moja sodalicja przykazała! Odsiedziałem już dwie, pędzę jeszcze na dwie na tę Wołową czy Wałową... Uf... Gorąco... Do widzenia!...“ Poleciał.

Na wieczornicy. Kąt parku. Trawa aż pachnie. W półcieniu gromadka z całej Polski. Same matadory — prefekty i konsultory. Wciągają i prezesa Związku. Obrady idą ożywione, rozprawy o życiu sodalicyjnem, przyjaźń—jakby od wieków. Nagle robi się zamieszanie, jakaś inna gromada porywa jak w jassyr nieszczęsnego księdza prezesa i niemal w tymże momencie wyrzuca w górę, gdzieś pod gałęzie wysokich drzew parkowych, wołając przy tej bezwględnie zabójczej operacji jak na ironję i bez końca „Niech żyje, Niech żyje“! Wobec zapewnień prezesa, że stanowczo ma zamiar żyć według życzenia, opuszczają go wreszcie na pół żywego na ziemię.

Po Zjeździe. Z sali Strzelnicy na Kurkowej, po trzeciem plenum schodzi gromadka już ostatnia. Idzie z chłopcami rozpromienionymi jeden z księży. Na progu żegnają się. Sodalis-maturzysta, delegat z NN, ściska gorąco rękę kapłana i ze wzruszeniem zapewnia: „Wspaniały, świetny był Zjazd, przekonałem się, że sodalicja to najpotężniejsza organizacja młodzieży. To wielka, wielka rzecz...“

Z dziejów Jasnej Góry.

(z powodu VII ogólnego Zjazdu Związku zapowiedzianego na lipiec 1925 w Częstochowie

Po śmierci ostatniego z Piastów, Kazimierza Wielkiego zasiadł na tronie polskim niezbyt szczęśliwie zapisany w dziejach naszych król, Ludwik Węgierski. Szczególną życzliwością swoją otaczał on w Polsce dalekiego krewnego swego Władysława, księcia na śląskiem Opolu, któremu między innemi dowodami łaski ofiarował starostwo olsztyńskie ze słynnym i obronnym zamkiem pod Częstochową i wielkie posiadłości na Rusi. Śmierć Ludwika w roku 1382 i związane z nią wypadki polityczne na Wschodzie zmusiły Władysława do opuszczenia swych ruskich posiadłości i do powrotu na opolskie księstwo.

Z zamku swego w Bełzie wywiózł on spiesznie wszystko, co najcenniejsze i wtedy to zabrał też ze sobą starożytny obraz N. Panny, który, mimo wielu swych wad i upadków, szczególną czcią i przywiązaniem otaczał i który też odtąd pragnął już na stałe w opolskim grodzie umieścić.

Niesie podanie, iż konie wprzężone do rydwanu, na którym obraz Bożej Rodzicielki spoczywał, żadną miarą z miejsca ruszyć nie chciały. Książę zaniepokojony szukał rady i światła w modlitwie i wtedy we śnie otrzymać miał objawienie, iż na pagórku częstochowskim, opodal olsztyńskiego zamku w starym, drewnianym kościele obraz ma na zawsze pozostać. Tak się też stało.

Już w sierpniu tego roku 1382 za zezwoleniem biskupa krakowskiego, Jana Radlicy sprowadza do owego kościoła i osadza przy nowowzniesionym klasztorze zakonników św. Pawła, pierwszego pustelnika (żył pod Tebami w Egipcie, urodz. około 228, um. 340), których z Węgier do Polski sprowadził i hojnie obdarował.

Po śmierci księcia Władysława król Jagiełło szczególną troską otoczył Jasną Górę i pauliński klasztor, przydał przywileje i dobra ziemskie, nakładając obowiązek codziennie jednej Mszy św. za siebie, i obie żony, zmarłą Jadwigę i Annę.

Tymczasem sława miejsca świętego na ziemi polskiej rosła potężnie. Z całego państwa, nawet z Węgier, Moraw, Śląska i Prus ciągnęły na Jasną Górę liczne pielgrzymki, których uczestnicy z rycerstwa zarówno jak ludu, nie szczędzili serdecznych ofiar na uczczenie Niebieskiej Królowej. Wieść o tych skarbach niezmiernych, bezcennych zwabiła w owe niespokojne czasy na Jasną Górę rycerzy rozbójników z za bliskiej śląskiej granicy. Podanie upatruje w nich Husytów czeskich. Napad był krwawy. Ofiarą jego padło kilku zakonników, wszystkie niemal skarby i kosztowności ofiarne, a nie oszczędzono i cudownego Obrazu. Wyrwany z ołtarza, odarty, rzucony na wóz byłby niechybnie wywieziony z kraju, któremu patronował miłościwie, gdyby nie cud widoczny. Niedaleko klasztoru, na miejscu, gdzie dziś wznosi się kościół św. Barbary, konie stanęły oporem, mimo razów i biczów zarywszy się w ziemię. Napastnicy doprowadzeni do wściekłości mszczą się okrutnie na wizerunku Marji. Jeden z nich rzuca obraz na ziemię

i rozbija na trzy części, inny mieczem po dwakroć uderza święte oblicze, zostawiając głębokie, do dziś widoczne szramy. Ukarany śmiercią, pada trupem na miejscu. Król Jagiełło, dotknięty do żywego straszliwą zniewagą, oddaje obraz pod opiekę biskupa krakowskiego i stara się o jego troskliwą restaurację, mimo której na wieczną pamiątkę zostają niezatarte rysy po owem uderzeniu na twarzy Najśw. Panienki. Wtedy to obraz gościł jakiś czas w Krakowie i otrzymał od króla złotą blachę jako tło.

Powrót obrazu na Jasną Górę był potężnym, triumfalnym pochodem Królowej. Przez Olkusz, Pilicę, Żarki i Olsztyn posuwał się powoli otoczony zastępem duchowieństwa i niezliczonym tłumem rozmodlonego i rozśpiewanego ludu. Wszystkie te wypadki cudownem zrządzeniem Opatrzności przydały jeno sławy wizerunkowi, który wróciwszy na Jasną Górę począł teraz dopiero odbierać najgłębszą, powszechną cześć, z którą się poprzednia ani mierzyć nie mogła, a która już na wieki miała się stać umiłowaniem serdecznem i gorącem naszego narodu.

(ciąg dalszy nastąpi)

Nowe książki.

Stefan Żeromski: **Międzymorze**, Warszawa-Kraków, 1924, Mortkowicz, str. 143. Żeromski stał się pierwszym w Polsce entuzjastą polskiego morza. Porzucił powieściopisarstwo i ciągłe rozplątywanie duszącego, jak obroża szyję, problemu dobra i zła, wciągnął w piersi ożywcze tchnienie zielonych fal Bałtyku i cały swój niepowszedni talent, poświęcił budzeniu w Polsce miłości nadmorskiego kraju i ludu, który sam gorąco ukochał. Nie po raz pierwszy to w dziejach literatury naszej jedno z najwybitniejszych piór poszło w idealną służbę ojczystego Dobra. *Wisła, Wiatr od morza* i obecnie *Międzymorze* są swojego rodzaju trylogją bałtycką w naszej literaturze, nowej, niepodległej Polski. Świadczą one pozatem, jak dalece i jak głęboko wielki pisarz umiał już wczuć się w morze, w jego odwieczne tęsknoty i rozhowory zarówno jak w przyrodę jego wybrzeży. Tylko w zrozumieniu, w odczuciu duszy ludu kaszubskiego jeden i zda się nam u tego pisarza niestety nieunikniony brak. Gorąca, serdeczna, żywiołowa wiara i pobożność naszych rybaków bałtyckich, ich przywiązanie do Kościoła, zdają się nie istnieć dla autora, który tak dogłębnie starał się wniknąć w inne dziedziny ich psychiki, tak wyrozumieć i wysławić ich bogaty i prastary język. Szkoda to niepowetowane dla czytelnika, dla ludu kaszubskiego mimowolna krzywda.

Henry Ford: **Moje życie i dzieło**, Warszawa 1924, Instyt. Wydawn. Bibl. Pol. Str. 258 tłom. z ang. M. i St. Goryńscy. Dziś, gdy każdy szanujący się uczeń I. kl. gimnazjalnej „zna się" na Fiatach, Daimlerach i Fordach, książka taka, jak *Moje życie*, powiedzmy to odrazu, musi zająć, nawet porwać za sobą młodych czytelników. Bo pomyślcie, że pisze ją Henry Ford, który produkuje w swych potężnych fabrykach 4.000 samochodów dziennie, zatrudnia 80.000 robotników, płaci każdemu minimalnie 6 dolarów (31 zł.) dziennie, posiada swoją kolej, szpital, szkołę i co największe i najważniejsze interes-business traktuje jako służbę społeczną, nie jako „robienie pieniędzy", które właśnie dlatego płyną doń całym strumieniem. Ford opisuje nam zatem swoje życie i dzieło, a czyni to tak zajmująco i mądrze, tak nawskróś uczciwie, że książkę pochłania się niemal i chętnie się do niej powraca. Stanowi ona bezwątpienia nie tylko rewelację w dziedzinie przemysłu ale i rewolucję dziedzinie kapitału i pracy i ich wzajemnym stosunku, czyli w kwestji społecznej. W zakładach Forda niema ani strajków ani lokautów ani socjalizmu, bo to wszystko jest tam najzupełniej zbędne, bo to wszystko są choroby kwestji społecznej, a Ford pojął ją i postawił najzdrowiej w świecie. Robotnik jest u niego zadowolonym i radosnym współpracownikiem w przedsiębiorstwie. Gorąco zachęcamy naszych starszych chłopców do przestudjowania tej znakomitej książki. Polski przekład wzorowy, forma wydania nadzwyczaj staranna.

Kalendarz Serca Jezusowego na rok 1925. Wydawany od szeregu lat (szkoda że nie podano który to już rocznik) przez XX. Jezuitów w Krakowie, ma ten Kalendarz swoją tradycję i ustaloną a najlepszą opinję. Rocznik obecny jest dalszym postępem naprzód. Wykonany nadzwyczaj starannie we własnej drukarni, bogato ilustrowany, przynosi doskonale opracowane kalendarjum, cały szereg ślicznych opowiadań, poezyj, pouczeń, wszystkie najpotrzebniejsze szczegóły i informacje, tak, że może i powinien stać się całorocznym przyjacielem rodzin katolickich i polskich. Sodalis przybywający do rodzin katolickich i polskich. Sodalis przybywający do rodziny swej na Święta Bożego Narodzenia dobrze zrobi, jeśli Kalendarz Serca Jezusowego ofiaruje najbliższym na noworoczną kolendę. Nabyć można pod adresem: Wydawnictwo XX. Jezuitów, Kraków, Kopernika 26. Ceny niestety nam nie podano. To pewne, że jest ona niezmiernie niska.

Przegląd prasy.

Les Amitiés Catholiques Françaises, revue mensuelle nro 4, 15 aout et nro 5, 15 septembre 1924. Paris. W ostatnich dwóch numerach obserwujemy z radością i uznaniem zacieśnienie węzłów między katolicką Francją, a Polską dzięki ostatnim odwiedzinom członków Episkopatu francuskiego z kardynałem arcybiskupem Paryża X. Dubois na czele w naszej Ojczyźnie. Obydwa numery przynoszą znakomite artykuły naczelnego Dyrektora Komitetu katolickiego dla stosunków przyjacielskich Francji z zagranicą X. Biskupa Baudrillart członka Akademji Francuskiej. Pierwszy pod tytułem: Pourquoi la France aime la Pologne to konferencja Czcig. Autora wygłoszona dnia 22 czerwca br. w auli Uniwersytetu poznańskiego. Świetnie przeprowadzona paralela dziejowa i kulturalna dwóch wielkich państw i ośrodków cywilizacji chrześcijańskiej, druga p. t Les Éveques français en Pologne (nieskończona jeszcze) opisuje wprost entuzjastycznie pobyt Biskupów w Krakowie, a świadczy, że Autor, który już trzeci raz u nas gościł, zna doskonale Polskę. Ze szczegółów uderza dobre wrażenie, jakie zrobił na Gościach, francuski powitalny artykuł krakowskiego „Głosu Narodu" bardzo szczęśliwie ujęty i serdeczny, pozatem miło nam czytać wszystkie nazwy i nazwiska polskie w poprawnej, u Francuzów tak rzadkiej, pisowni. Obok tych artykułów, dla nas najcenniejszych, każdy numer przynosi obszerne, doskonale opracowane studja i wiadomości katolickie z całego świata (Holandja, Szwajcarja, Kanada itd.)

Głos Harcerza, nr 3, lipiec 1924, Kalisz. Jak data wskazuje numer to już wakacyjny. Czuć też na nim tchnienie wywczasów, stąd rady dla harcerzy, omówienie potrzeby kolonji letniej, stosunku do przyrody. Dopełniają treści udatne opowiadania i wierszyki, a nawet tak rzadkie jeszcze niestety u nas z powodu kosztów, ryciny i winjetki.

Młody Robotnik, nr 17--18, wrzesień 1924, Warszawa. Rozumny i umiarkowany artykuł skierowany do Czechów, p. t. „O uczciwość narodową" rozpoczyna ciekawy, powakacyjny numer. Pozostaje on w ideowej łączności z wrażeniami redaktora z podróży po Czechosłowacji. Reminiscencje omówionej przez nas dziś właśnie książki Forda dotykają dziedziny społecznej, nie brak też i literatury (nowelka Morzkowskiej i powieść Radosta, rozprawka Kołańca o „Weselu Wyspiańskiego"), popularyzacji przyrody. Kronika i fejleton teatralny zamykają bardzo urozmaicony treściowo i starannie wydany numer.

Przyjaciel Młodzieży, nr 9, wrzesień 1924, Poznań. Wzrost stowarzyszeń ml. kat. w Polsce niepokoi wrogów Kościoła i narodowości, stąd rzecz nowa — napady czynne na nią po wioskach i miasteczkach. Swojego rodzaju pojmowanie wolności. Więc Przyjaciel przynosi bardzo rozsądne wskazówki, jak się zachować wobec tej akcji nieprzyjacielskiej. Artykuł taki, to bądź co bądź dokument ciekawy. Na uznanie zasługuje zachęta do czytania tak u nas strasznie zapoznanego Pisma św., widzimy dalej wezwanie do ułożenia (może i za naszym przykładem) planu całorocznej pracy w stowarzyszeniach, popularna rozprawka o instynkcie u zwierząt (apologetyczna), wkońcu wiadomości bieżące i kronika — oto treść nadzwyczaj sympatycznego bratniego miesięcznika.

Sodalis Marjański, nr 2, lipiec 1924, Orchard Lake, Ameryka, Michigan. Za-

wsze ze wzruszeniem bierzemy do ręki ten zamorski, a tak nam bliski organ sodalicyjny. Młodzież polska, która go wydaje tam w „nowym kraju", dobrze się zasłuży starej Ojczyźnie, budząc miłość ku niej opartą na Chrystusowej Ewangelji i czci Królowej Polski. Nr lipcowy, jak zawsze bogaty. Znaczną część zajmuje dział obrony wiary, zrozumiały i cenny wobec amerykańskiego sekciarstwa. Bije zeń gorące przywiązanie do Kościoła i jego nauki. Jest i dział społeczny, omawia kwestję żydowską w Polsce. Artykuliki czysto religijne, wierszyki, kącik dziecięcy wypełniają resztę numeru.

Revue des Jeunes, organe de pensée catholique, nro 9, mai 1924, Paris. Przynosi cały szereg bardzo poważnych artykułów, które jako nadzwyczaj aktualne we Francji interesują nietylko tamtejszą publiczność, ale i dla nas nie są bez znaczenia, jak np. o zjednoczeniu kościołów chrześcijańskich lub pedagogiczny o wpływie wychowawczym macierzyńskim na dzieci. Dla nas miłem zjawiskiem jest gruntowny i ciepło napisany artykuł naszego wielkiego przyjaciela p. Antoine Martel z Paryża p. t. „L'Université catholique de Lublin". Kronika i bogata bibljografja historyczna dopełniają całości. Pismo polecamy uwadze naszych sodalicyj.

Nieco z listów naszych przyjaciół.

Od sodalisa, który przeniósł się do innego gimnazjum: „Obecnie uczęszczam do gimnazjum w N. gdzie niema niestety sodalicji. Ja już jestem od dwóch lat sodalisem i pragnę gorąco założyć ją w naszej szkole. Znalazło się już wielu chętnych kolegów. Prosiłbym o wskazówki i zachowanie dla nas kilkanaście Kalendarzyków i miesięczników.

Tenże sam. List drugi. Sodalicja nasza już powstała. Zapisało się 29 członków, Jakież głębokie zadowolenie wewnętrzne odczuwam. Zapał doprawdy piersi mi rozpiera. Wciąż wydaję się sobie być zamało godnym, choć dwa lata sumiennie spełniałem moje obowiązki w sodalicji...

Od uczestnika rekolekcyj zamkniętych dla sodalisów-maturzystów w Kalwarji Zebrzydowskiej: „Wrażenie z rekolekcyj w Kalwarji pozostanie mi niezatarte chyba do końca życia i serdecznie Księdzu za Jego wielkie zaiste trudy i starania dziękuję..... Oby więcej takich rekolekcyj, a byłoby lepiej i o wiele lepiej w naszym biednym kraju. Nowe życie sprawiło na mnie wielkie wrażenie, lecz byłem do tego poniekąd przygotowanym, dzięki naszym rekolekcjom. Niezapomniane będą te chwile piękne i miłe, jakich tak mało w tem życiu".

Od sodalisa z wakacyj: „Wakacje spędziłem bardzo mile i wszędzie bawiłem się wybornie. ale nie było przez ten cały czas ani jednego dnia, w którymbym nie wspomniał sodalicji. Prawie wszyscy przyjmowali wiadomość, że należę do sodalicji ze zdziwieniem, a nawet z niewłaściwemi żartami. Ale ja sobie z tego nic nie robiłem i swoje zasady dalej wyznaję.

Zauważyłem, że istotnie nie wystarczy raz jeden przeczytać ustawy, bo gdy mię parę razy zapytywano o prawa i obowiązki sodalisa nie dałem dość wyczerpujących odpowiedzi..."

Od innego: „Żałuję bardzo, że wkrótce już skończą się wakacje i będę musiał opuścić tę wieś, gdzie tyle miłych chwil spędziłem, ale zarazem cieszę się, że będę mógł znów powrócić do czynnej pracy w sodalicji. Naprawdę żadnej organizacji, nawet harcerstwa, w którem już 5 lat służę, tak nie ukochałem, jak sodalicji. Coś mnie zawsze do niej ciągnęło i ciągnie, coś czego ja określić nie umiem, ale co płynie z głębi serca..."

Nasz Zjazd na Jasnej Górze.

Ze względu na ogólno-polski charakter VII. Zjazdu Związku naszego w lipcu 1925 na Jasnej Górze, na który przybędzie z pewnością kilka tysięcy sodalisów **jest rzeczą nadzwyczaj pożądaną, aby każda sodalicja już dziś obmyśliła dla swych członków odrębne a estetyczne odznaki zjazdowe.** Powinny one obok nazwy miejscowości (n. p. Kraków III.) obejmować może naszą odznakę S. M., może jakiś ornament stylowy, lokalny (krakowski, czy zakopiański, czy kaszubski), tak aby ujawniły pewną orginalność artystyczną. Pozatem **wszystkie sodalicje posiadające sztandary przywiozą je ze sobą,** te zaś, które zamierzają je sprawić, niech to uczynią w tym roku przed Zjazdem. Prosimy bardzo donieść nam, **która sodalicja mogłaby uzyskać przyjazd orkiestry dętej** swojego gimnazjum czy seminarjum na ów dzień do Częstochowy. Te przedewszystkiem, w których gra większa ilość sodalisów powinny stawić się w komplecie. Już dziś trzeba pomyśleć o pokryciu kosztów podróży i urządzić na ten cel jakieś przedsiębiorstwo dochodowe, n. p. przedstawienie, wieczornicę, a do starszych przyjaciół sodalicji skierować prośby o dary pieniężne. **Rzeczą XX. Moderatorów i Konsult będzie serdeczna troska, aby nikogo z sodalicji nie brakło na Jasnej Górze jedynie z powodu niezamożności.**

Z Wydziału Wykonawczego i Redakcji.

Kilka sodalicyj związkowych mimo uchwały VI. Zjazdu we Lwowie (p. nr 1-szy miesięcznika str. 14, rezolucje sekcji IV. 1. 4.) określającej wysokość wkładki miesięcznej do skarbu Związku na 5 gr. miesięcznie, przesłało nam na wrzesień i październik tytułem wkładki po 2 gr. od członka. Zwracamy uwagę na to, że rezolucja powyższa uznaje możliwość płacenia 2 gr. przez sodalicje niezamożne, jednak p o p o r o z u m i e n i u z Wydziałem Wykonawczym. Obniżania wkładki bez zniesienia się z nami nie możemy uważać za objaw dodatni z punktu widzenia organizacyjnego, jakkolwiek skłonni byliśmy zawsze, w tym względzie do ulg najdalej idących.

Prosimy najusilniej o **zwrot terminowy rozesłanego kwestjonarjusza.**

Przypominamy obowiązek wyrównania zaległości kasowych za rok szk. 1923/24. W najbliższym numerze będziemy zmuszeni podać sodalicje zalegające, mimo wysłanych kart z upomnieniem.

Przypominamy urzędnikom sodalicyjnym nasze wskazówki i polecenia z n-ru 1-go na str. 29.

Odpowiedzi od redakcji i administracji: Cz. M. R. Niestety nie możemy służyć tą informacją. Prosimy zwrócić się do swego dawnego X. Moderatora. Najlepiej byłoby w braku sod. naucz. utrzymywać stosunek listowny ze swoją sodalicją szkolną. Członek S. M. Siedlce: „Nasza Opiekunka" nie do druku, bardzo słabe.

Zapytujemy, które sodalicje mogą zgodzić się na stałe przesyłanie miesięcznika do szkoły pod adresem: Sodalicja uczniów w... gimnazjum lub seminarjum... Największy kłopot w ekspedycji pisma sprawia nam adresowanie opasek, dlatego przynajmniej część adresów chcemy wydrukować, ale już w większej ilości na parę lat. Oczekujemy zgłoszeń zgody, a w takim razie **prosimy uprzedzić i listonosza i służbę szkolną,** aby paczki nie ginęły, **oraz wyznaczyć jednego odpowiedzialnego za odbiór sodalisa, najlepiej sekretarza lub skarbnika.**

Odznaki srebrne przysługują **tylko rzeczyw. sodalisom** (na razie wyczerpane).

Święto majowe.

W ostatnią niedzielę maja sod. gimn. Sobieskiego (Kraków VI.) przeżyła podniosłe chwile. Staraniem Ks. mod. Prażnowskiego odbyła się publiczna akademja marjańska, w której obok młodzieży sodalicyjnej wzięli udział wybitni artyści pod kierunkiem artystycznym p. L. Grodzickiej, znanej szeroko w Krakowie z koncertów religijnych, urządzonych na odnowienie kopuły św. Piotra. Zakład przybrał w tym dniu odświętną szatę. Wejście i schody ozdobili sodalisi jodłowemi wieńcami i kwieciem, w łuku odzelającym ołtarz od auli rozwieszono starodawne makaty, udrapowane złocistym atłasem, a wśród zieleni stanęła kolumna z anielską postacią Bogarodzicy. U stóp jej chłopcy z kółek Marjańskich rozmieścili na tle perskich dywanów pęki konwalji, bzów i hjacentów, misterną woń rozsiewających po całej sali. Uroczystość rozpoczęła się odśpiewaniem hymnu św. Wojciecha Bogarodzica, przez chór „Ton" pod kierownictwem prof. K. Garbusińskiego, poczem przemówił serdecznie radca sądu i sodalis p. Turowicz na temat wartości wychowawczych sodalicji. Z napięciem i niepokojem oczekiwaliśmy punktu trzeciego, obejmującego pierwszy występ orkiestry mandolinowej naszej sodalicji pod dzielnem kierownictwem kompozytora p. Kosteckiego — niepokój ten wkrótce ustąpił radości i dumie, gdy po ostatnich tonach rozbrzmiały długie oklaski i bisowania. W dalszym ciągu nastąpiły pieśni i wyjątki operowe o charakterze religijnym, odśpiewane przez wybitne siły operowe (p. Mściwojewska, p. bar. Loeblowa, i p. Pietroń) — potem p. Bladowska odegrała kompozycję Liszta „św. Franciszek na falach", a p. Maksymowiczówna zagrała na skrzypcach. Nadzwyczaj miłą była deklamacja wiersza J. Kurka pt. „Nabożeństwo majowe" drukowanego w roku zeszłym w miesięczniku — wypowiedziana przez młodziudkiego ucznia kl. I. Jerzyka Pilarza, niemniej podobała się chóralna recytacja pieśni nabożnych Sarbiewskiego w tłumaczeniu Eismonda — z akompaniamentem skomponowanym przez p. Kosteckiego. W uroczystości naszej wzięła udział młodzież, rodzice i liczni goście duchowni i świeccy — wśród których na pierwszem miejscu wymienić należy p. Wojewodę Kowalikowskiego, Ks. Prałata M. Ślępickiego w zastępstwie księcia Biskupa, p. Adama Konopkę i p. Mączyńskiego z sodalicji panów. Dochód z akademji przeznaczony został na odnowienie kaplicy gimnazjalnej.

NASZE SPRAWOZDANIA

BIAŁYSTOK II. (czerw.) Projekt założenia sodalicji marjańskiej powstał wśród młodzieży naszej szkoły już oddawna. Myślano o tem w roku szkolnym ubiegłym, lecz niestety, wszystko spełzło na niczem z dwóch zasadniczych przyczyn: 1-o, że nasz ks. Prefekt ogromnie jest przepracowany, bo jest zmuszony z braku księży wykładać aż w 4-ech zakładach naukowych jednocześnie, — 2-o, że nie mamy swej własnej kaplicy szkolnej, gdzieby mogły odbywać się nabożeństwa.

Pomimo jednak wszelkich trudności, stojących na przeszkodzie założenia sodalicji — za sprawą nielicznej gromadki najgorliwszych chłopców, a przedewszystkiem niestrudzonego ks. Prefekta E. Mikołajuna, w końcu roku 1923 w grudniu zebrała się pierwsza garstka młodzieży (9 chłopców) na zebranie organizacyjne. Ks. Prefekt wyjaśnił zebranym w ogólnych zarysach cel i istotę sodalicji marjańskiej. Obecni wyrazili najszczersze chęci poznania ustaw tej organizacji i zaciągnięcia się w liczbę jej członków. Po ferjach Bożego Narodz. z nowemi siłami zebrano się na ogólne posiedzenie w dn. 25. I. 1924 już w większej liczbie, bo aż 13 chłopców. Byli to uczniowie przeważnie starszych kursów semin.-naucz. IV. i III. Uchwaliliśmy, że każdy z nas musi czytać miesięcznik „Pod znakiem Marji", a także mieć na własność „Ustawy sodalicyjne", które często należy odczytywać i dobrze je znać, bo tylko pod tym warunkiem można w sodalicji pracować dobrze i osiągnąć cel zamierzony. Dnia 2. II. r. b. zebraliśmy się na I-sze Walne Zebranie, na którem wybrano Konsultę w następującym składzie: Mierczyński J. — pref., Miłkowski P. — wicepr., Konarzewski Edw. — asyst., Bereśniewicz Wł. — sekr., Sawicki L. — skarb., Kopeć Al.

bibl., Lubecki Al. — kronikarz. Teraz już praca nam poszła znacznie raźniej. Zebrania ogólne mieliśmy 2 lub czasem 3 razy miesięcznie. W marcu r. b. ks. Moderator wspólnie z sekretarzem sodal., odwiedzili swój okręg sodalicyjny w grudniu, gdzie od ks. Moderatora Franciszka Hrynkiewicza, zasięgnięto odpowiednich wskazówek, jak prowadzić sodalicję. Na zebraniach wygłoszono referaty: „Skromność — jako zaleta ludzka“ E. Konarzewski i „O posłuszeństwie“ Wł. Bereśniewicz. Razem zebrań ogólnych 8, zebrań Konsulty 8.

Do spowiedzi i Komunji św. wspólnej przystępujemy co miesiąc. Na dorocznem W. Zebraniu w dn. 1. VI. 24 r. wybraliśmy prefekta i całą konsultę na przyszły rok szkolny, w skład której weszli: Mierczyński Józ. — pref., Miłkowski — wicepref., asyst. i sekr. Bereśniewicz Wł., Budlewski Ant. skarbn., Kopeć Al. bibl., Lubecki Al. kron., Sawicki L. konsultor.

BRZESKO. (czerw.) W r. 1923/4 odbyło się 7 zebrań pełnych z referatami, z dyskusją i skrzynką zapytań. Zebrań Zarządu było 7. W czasie rekolekcyj wysłuchali sodalisi osobnego referatu ks. St. Podoleńskiego: „O początku, rozwoju i celu sodalicji“. W każdym miesiącu przystępowali sodalisi do sakramentów św. Sekcja eucharystyczna odbyła 6 zebrań. Staraniem rodalicji odbył się uroczysty obchód całego gimnazjum ku czci Ojca św. z referatem ks. posła dra Czuja, który przedstawił stosunek papieży do Polski i swoje wrażenia z pobytu w Rzymie w czasie wyboru Piusa XI. Na przedostatniem zebraniu odbyły się wybory do nowego Zarządu. Prezesem został Kołek B. VII., wicepr. Młynarczyk J. VII., as. Zdrochecki E. VII., przew. kółka euchar. Marzec St. VI., sekr. Kic Jan VI., skarb. Hujar Jan VII., bibl. Sochor Br. V. Członków 42. Prenumerowało miesięcznik 37.

KIELCE I. (czerw.) Na pierwszem tegorocznem zebraniu ogólnem wybrano nowy zarząd, do którego weszli: pref. sod. St. Wołkowiński VII., wicepr. Materny VIII., as. Ryk VII., sekr. Cieślik VII., skarbn. Zaremba V., bibl. sod. Pabjan VI., oraz 4 delegatów grup. Pracę prowadziła nasza sodalicja w 4-ech grupach. Wygłaszano referaty treści rozmaitej, przeważnie religijno-społecznej, np.: „Paradoksy katolicyzmu“ „O istocie religji“, „Praca społeczna młodzieży“, „Rodzina w świetle chrześcijańskiem, a socjalistycznem“, „Najśw. M. P. w poezji polskiej“ i t. p. Nadto zwoływane były co miesiąc zebrania ogólne. Urządziliśmy w tym roku jedno przedstawienie i 2 obchody: w rocznicę koronacji papieża i na pamiątkę powstania styczniowego. Część dochodu wysłaliśmy do skarbu Związku, a resztę przeznaczyliśmy na potrzeby naszej sodalicji, przedewszystkiem na oprawę książek naszej bibljoteki i zakupienie nowych. Wszyscy prenumerujemy stale „Pod znakiem Marji“ nadto w darze od ks. Moderatora otrzymujemy trzy miesięczniki: „Sodalis Marjanus“, „Misje katolickie“, oraz „Przegląd Powszechny“. Sodalicja wraz z nowoprzyjętymi (12) liczy obecnie 66 sodalisów i 20 kandydatów, razem 86.

KRÓLEWSKA HUTA. (czerw.) Dnia 9 marca 1924 zgromadził ks. Katecheta Tomalla uczniów tutejszego gimnazjum mających zamiar wstąpić do tworzącej się sodalicji. A umiał nas tak natchnąć i zachęcić, że ilość członków podniosła się z 16 — tylu nas bowiem było przy pierwszem zebraniu — na 34 Aby sodalicję zorganizować wybrano na trzeciem zebraniu zarząd, w skład którego wchodzą: pref. Al. Piecha, sekr. Wiktor Gutze, skarbn. Ćwikliński, kons.: Fr. Pyda i Alons Koźlik. Dotychczas mieliśmy 5 zebrań ogólnych i 2 zebrania z nabożeństwem. Wygłoszono następujące referaty: Jakim powinien być prawdziwy sodalis, O spirytyźmie, Kościół narodowy w Polsce, Niewiara i zabobony. Odbyliśmy jedną wycieczkę do Panewnik, gdzie się znajduje klasztor OO. Franciszkanów ze ślicznym kościołem. Teraz przygotujemy kandydatów do przyjęcia. Wierzymy szczerze, że sodalicja nasza, w początkach swoich taka skromna, rozwinie się i korzyści przyniesie nie tylko Kościołowi i państwu przez tworzenie dzielnych katolików i obywateli, ale i także nam samym ku większej czci Marji.

MIELEC. (czerw,) Sodalicja nasza liczy członków 28, w czem 5 aspirantów, a 23 sodalisów. Zarząd sodalicji odbył w ciągu roku pod kierunkiem ks. Mod. Walentego Chrobaka 5 posiedzeń Wydziału, zwykle poprzedzających wspólne zebrania sodalicji. Sodalicja odbyła 8 wspólnych zebrań, które zwyczajnie kończyły się cichą adoracją lub błogosławieństwem Najśw. Sakramentem w kaplicy bursy gimn. Na zebraniach tych wygłaszano odczyty jak: „Św. Stanisław Kostka, jako wódz młodzieży polskiej w odrodzonej Ojczyźnie“, „Niepokalana“, „Stosunek wiedzy do wiary“, tudzież czytywano zajmujące artykuły z miesięcznika „Pod znakiem Marji“, z „Sodali-

sa" i innych. W szczególniejszy sposób uczciła sodalicja na swych zebraniach uroczystość św. Stanisława Kostki. oraz Niep. Poczęcia N. Marji Panny. W łonie sodalicji naszej istnieją 3 sekcje: 1) Najśw. M. Panny, 2) Eucharystyczna, 3) Odczytowa. Praca w sekcjach w tym roku osłabła. Natomiast istniejące ponadto w łonie sodalicji „Kółko bratniej pomocy uczniów gimn." rozwinęło swą działalność, spiesząc w miarę funduszów biednym kolegom z pomocą. Sodalicja wzięła gremjalnie udział w adoracji Najśw Sakramentu podczas czterdziestogodzinnego nabożeństwa w miejscowym kościele parafjalnym, tudzież w akademji ku czci papieża Piusa XI. Co miesiąc w ciągu roku przystępowali sodalisi do Spowiedzi i Komunji św., zwłaszcza w wigilje świąt Bogarodzicy. W końcu należy zaznaczyć, że sodalicja nasza brała przez swego delegata udział w VI. Zjeździe Z. S. M. ucz. gimn. w Polsce, jaki odbył się w pierwszych dniach lipca ubiegłego roku w Warszawie. Dnia 25 maja 1924 wybrano w naszej sodalicji nowy zarząd, w skład którego weszli: Cieleńkiewicz Leon VI. pref., Jagielski Ad. VII. wicepr., Krzemień St. VI. as. II., Górecki E. VI. sekr., Wydro Wł. V. skarb., Jarmuła J. V. bibl.

OSTRÓW POZN. (kwiec.) Działalność sodalicji naszej polega na pracy w trzech kółkach: eucharystycznem, apologetycznem i historycznem. Zebrania ogólne odbywają się co trzy tygodnie, a przed każdem z nich zbiera się na posiedzenia Konsulta. Ostatnie przyjęcie kandydatów w poczet sodalisów odbyło się w dzień św. Stanisława Kostki, w który przyjęto 9 nowych członków.

Po uroczystem przyrzeczeniu odbył się w tutejszym zakładzie S. S. Elżbietanek podwieczorek na którym był obecny także p. dyrektor naszego gimnazjum. W uroczystość Niep. Pocz. Najśw. P. M. dali członkowie sodalicji dwa przedstawienia dramatyczne p. t. „Bóg nie umiera". Staranne oddanie sztuki zainteresowało licznie zgromadzoną publiczność, a sodalicji przyniosło 60 miljonów czystego zysku, z którego 20 miljonów przeznaczono na cele związkowe, 20 miljonów na miejscowy zakład dla sierót, a 10 miljonów na misje afrykańskie.

W ostatnim czasie zajęła się sodalicja owocną pracą wśród uczniów niższych klas gimnazjalnych, aby sobie przygotować przyszłych członków. Przystąpiono także do stworzenia chóru sodalicyjnego, któryby mógł śpiewać w czasie nabożeństw szkolnych.

II. Wykaz darów i wkładek.

(za okres od 1 września do 20 paźdz. 1924)

I. Na fundusz wydawniczy i organizację: St. hr. Małachowska, Kraków 40 zł., Z. ks. Radziwiłłowa, Zakopane 8 zł., X. Śliwa, Góra Ropczycka 1., L. Żukrowski, Lwów 1, Cz. M. R. 2.

II. Wkładki sodalicyj związkowych (w groszach): Białystok II. 415, Bielany 88, Chełmno 550, Chojnice 520, Dębica 390, Grodno 100, Inowrocław 550, Kielce III. 84, Kraków V. 1790, Krotoszyn II. 260, Leżajsk 40, Lisków 500, Lwów I. 80, V. 180, Łomża I. 965, Łowicz 75, Łódź 22, Mielec 320, N. Sącz 887, Poznań II. 300, III. 100, IV. 88, V. 248. Radom II. 75, IV. 160, Rzeszów II. 300, Sandomierz 240, Siedlce 250, Suwałki I. 66, Warszawa II. 420, III. 28, Wejherowo 180, Wieliczka 110, Wolsztyn 14. Wołkowysk 180 (razem sodalicyj 35).

Redaktor odpowiedzialny: *Ks. Józef Winkowski.*
Nakładem Związku S. M. uczniów szk. średn. w Polsce.
ZA POZWOLENIEM WŁADZY DUCHOWNEJ.

Czcionkami drukarni „Polonia" Jana Trybuły w Zakopanem.